

**Włodzimierz Kozłowski**

*Uniwersytet Łódzki*

*Instytut Historii*

## **Ksiądz Józef Panaś – niepokorny kapelan wojskowy i działacz ludowy (1887–1940). Spojrzenie na niektóre fragmenty biografii**

W listopadzie 1918 r. Polska odzyskała – po 123-letniej niewoli – niepodległość. Nastąpiło to w wyniku sprzyjających okoliczności natury międzynarodowej, polityczno-militarnych (upadek państw zaborczych) i walki kilku pokoleń Polaków. Szczególny wkład w dzieło odzyskania państwowości polskiej wnieśli ci, którym przyszło żyć na przełomie XIX i XX w. Jednym z wielu był ks. Józef Panaś, postać niepospolita, wyrastająca z gorsetu ogólnie przyjętych ram, jakimi zwykło się określać działaczy niepodległościowych.

### **1. Młodość i życiowy wybór**

Przyszły ksiądz-żołnierz urodził się 23 XI 1887 r. w rodzinie chłopskiej. Nastąpiło to w Porębie Wielkiej (obecnie część m. Odrzykoń – jest tam ul. Poręba), powiat Krosno, woj. lwowskie. Był synem Szymona i Tekli z domu Guzek. Nie wchodząc w szczegóły, podajemy skrótowo podstawowe informacje, dotyczące początków jego życia. Najpierw uczył się w Krośnie. W latach 1899–1907 uczęszczał do ck<sup>1</sup> gimnazjum I im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu. Był bardzo dobrym uczniem, przy czym w ostatnich latach (klasa VII–VIII) otrzymał „stopień pierwszy z odznaczeniem”. Tam uzyskał świadectwo dojrzałości, mając

---

<sup>1</sup> W tekście występują następujące skróty: ck – cesarsko-królewski, DS – Dywizja Strzelców, dypl. – dyplomowany, GISZ – Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, LP – Legiony Polskie, OG – Okręg Generalny, OK – Okręg Korpusu, PKP – Polski Korpus Posiłkowy, pp – pułk piechoty, PPS – Polska Partia Socjalistyczna, PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe, SG – Sztab Generalny, SL – Stronnictwo Ludowe, SN – Stronnictwo Narodowe, ZWZ – Związek Walki Zbrojnej, / – ukośnik oznacza tzw. okres przejściowy, gdy nie wiadomo czy ktoś otrzymał np. awans na wyższy stopień wojskowy. O ks. J. Panasiu pisało wielu autorów. Występuje w ogromnej ilości opracowań, wspomnień czy w słownikach np. biograficznych. Ledwie częściowe – siłą rzeczy – wskazówki bibliograficzne można znaleźć w niniejszym tekście.

lat 20<sup>2</sup>. Następnie odbył studia teologiczne w Przemyślu. Ordynariuszem miejscowej diecezji był bp. Józef S. Pelczar, zwolennik orientacji proaustriackiej (do czasu traktatu brzeskiego w lutym 1918 r. – *vide* dalej o postawie J. Panasia wobec tej sprawy), który – uwaga – w 1905 r. utworzył Związek Katolicko-Społeczny, mający stanowić przeciwwagę wobec radykalnego ruchu chłopskiego. Działania te nie przyniosły jego inicjatorowi spodziewanego efektu. W takiej to atmosferze studiował kleryk J. Panaś, wyświęcony 29 VI 1911 r. – przez bpa J. S. Pelczara – na kapłana. Został wikarym w Dublanach pod Samborem, potem zaś był katechetą-prefektem szkoły wydziałowej w Dobromilu. Przychylnie spoglądał na działalność organizacji niepodległościowych. Najpierw trafił do Drużyn Bartoszewych (1908–1914), stanowiących swego rodzaju kontrakcję wobec Związku Walki Czynnej, kontrolowanego przez Józefa Piłsudskiego. Komendantem Drużyn, nabierających coraz bardziej charakteru paramilitarnego, był Stefan Paślawski. Ksiądz działał także w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, będącym w sferze oddziaływania Narodowej Demokracji. Jak widać, w przededniu wybuchu I wojny światowej 27-letni J. Panaś kierował swoje zainteresowania polityczne poza – nazwijmy to tak – krąg ideowy J. Piłsudskiego. Zdając sobie sprawę z małej ostrości sformułowanej myśli, dodajemy uwagę. Otóż w końcu Drużyny Bartoszewe, działające we Wschodniej Galicji, dały wielu ludzi najpierw do Legionu Wschodniego, następnie zaś do LP. Przykładem jest wspomniany S. Paślawski, który – w stopniu porucznika – znalazł się w 3 pp i uczestniczył w jesiennej części kampanii karpackiej. Była to II Brygada LP. Ta sama, z którą związał się ks. J. Panaś, przebywający do sierpnia 1914 r. w Niemczech (Anhalt w Saksonii), gdzie prowadził działalność duszpasterską wśród robotników sezonowych (został tam nawet aresztowany pod zarzutem szpiegostwa i – wobec braku podstaw – wkrótce zwolniony)<sup>3</sup>.

## 2. W Legionach Polskich

Podczas odwrotu Legionu Wschodniego doszło do spotkania ks. J. Panasia, który – wraz z Drużyną Bartoszewą z Dobromila wstąpił do Legionu (30 IX 1914 r.) – z mjr. Józefem Hallerem. Nastąpiło to na postoju gdzieś w rejonie

---

<sup>2</sup> *Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum I w Przemyślu za rok szkolny 1903*, Przemyśl 1903, s. 37; 1904, s. 35; 1905, s. 38. Nadto: *Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu za rok szkolny 1906*, Przemyśl 1906, s. 39; 1907, s. 43 i 46 (wykaz abiturientów) – tu informacja o wieku J. Panasia, który uczęszczał do gimnazjum przez 8 lat; przyszył zawód – teologia.

<sup>3</sup> Wykorzystano m.in.: K. Krasowski, *Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 192–194; W. K. Cygan, W. J. Wysocki, „*Dla Ciebie, Polsko, krew i czyny moje! ...*” *Duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1997, s. 121.

Sambora. „Z wielką warzächlichą w rękę stał przy stole młodzianki legionista w czamarze, z przypasanym fartuchem i z rogatywką na głowie, okoloną białym barankiem. Pochwaliłem – odnotował J. Haller – dobrą strawę i zapytałem się, czym się zajmował poprzednio. Odpowiedź brzmiała: – Jestem wikarym przy parafii w Dobromilu. Na to ja mu odpowiedziałem – Właśnie potrzebuję księży kapelanów. W kuchni kto inny was zastąpi. Był to ks. Józef Panaś, którego następnego dnia zamianowałem kapelanem 2 pułku”<sup>4</sup>.

W odwróceniu w kierunku zachodnim, prowadzonym w atmosferze intryg politycznych, zmierzających do unicestwienia Legionu Wschodniego, doszło do postępu w Mszanie Dolnej. Tam też ks. J. Panaś został mianowany przez mjr. J. Hallera, który przejął – po płku Piotrze Fijałkowskim – dowództwo Legionu, kapelanem całego zgrupowania. Niemal od razu ksiądz zdobył sobie serca legionistów. Trzeba dodać, że nie mogło to zapobiec szybkiej dezorganizacji tej formacji. Jedynie część z nich złożyła przysięgę na wierność Najjaśniejszemu Panu, dając początek 3 pp. Trudna jest do przecenienia rola ks. J. Panasia w tych dramatycznych wydarzeniach. Jak się zdaje, opieka duszpasterska, zwłaszcza msze, „okraszane” jego płomiennymi kazaniem i śpiewem „Boże coś Polskę”, miały istotne znaczenie. Zwłaszcza podczas transportu w kierunku ówczesnych Węgier<sup>5</sup>.

Następnie ks. J. Panaś został kapelanem 3 pp LP. Od 16 X 1914 r. był urzędnikiem wojskowym XI klasy, potem zaś – od 11 listopada – awansowano go na urzędnika X klasy. Przeszedł niezwykle trudny szlak bojowy w zimie na przełomie 1914 i 1915 r. Jak to w górach, chociaż działania prowadzono w dolinach rzek, wymagały one dużego nakładu sił i wytrwałości. Często doskwierał głód. Wszakże odbywało się to w ciężkich warunkach terenowych i klimatycznych (silne mrozy) m. in. w rejonie Rafajłowej<sup>6</sup>.

Interesujący, mający charakter dokumentu, zapis reakcji na krwawą, przeprowadzoną bez rozpoznania, szarżę 2 szwadronu ułanów rtm. Zbigniewa Dunina Wąsowicza pod Rokitną, pozostawił ks. J. Panaś, kapelan II Brygady LP. Przeszła ona do legendy jako kontynuacja Somosierry. Przytaczamy zatem zapis pozostawiony przez księdza: „Pułkownika [Zygmunt, dowódca 2 pp – W. K.] Zielińskiego zrozczonego i przybitego spotkałem z adiutantem na ugorze. Mimo cechującej go surowości łzy padały mu jak groch z oczu... Brygadier [Ferdynand – W. K.] Küttner rwał sobie siwe włosy z głowy, kpt. Vagas [szef sztabu II Brygady, Węgier, imienia nie ustalono – W. K.] był zdenerwowany do najwyższego stopnia... Major [Henryk Odrowąż, dowódca 3 pp – W. K.] Minkie-

---

<sup>4</sup> J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 71–72.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 76–79.

<sup>6</sup> Szerzej: J. Zajac, *Dwie wojny. Mój udział w wojnie o niepodległość i w obronie powietrznej Polski*, Londyn 1964, s. 21.

wiecz wymyśla głośno na Küttnera, że mimo jego jego meldunków o tym, że rosyjskie pozycje są odrutowane, wydał rozkaz do szarży kawaleryjskiej”<sup>7</sup>.

Późną jesienią 1915 r. Komenda LP powołała Komisję Konserwacji Grobów. W jej składzie znalazł się m.in. ks. J. Panaś. Ekshumowano pojedyncze mogiły i koncentrowano je na cmentarzach na Wołyniu, będącym terenem walk LP. Dodajmy, że doszło tam do koncentracji 3 brygad. Akcji tej przeszkodziło rozpoczęcie walk wiosną następnego roku, których kulminację stanowiła bitwa pod Kostiuchnowką. Wypada dodać, że ks. J. Panaś, superior LP, energiczny, świetny – jak wiadomo – kaznodzieja, wywierający coraz większy wpływ na legionistów nie tylko z II Brygady, znalazł się w gronie tych legionistów, którymi interesowali się artyści. Rysowali go m.in.: Stanisław Janowski (wchodził w skład Komisji Konserwacji Grobów), Leopold Gottlieb i Stefan Sonnewand (opiekował się gośćmi Komendy LP – Leonem Wyczółkowskim i Julianem Fałatem)<sup>8</sup>.

Z racji pełnionej funkcji superiora, ks. J. Panaś był w ciągłym – rzecz trzeba – ruchu. Wypełniając obowiązki duszpasterskie, jakie przypadają kapelanowi (np. częste pogrzeby w okresach wzmożonej aktywności bojowej), nadzorował pracę kapelanów w pułkach itp. Niewątpliwie wysiłek ten wzrastał w okresach przedświątecznych. I tak np. w Wielki Czwartek (20 IV 1916 r.), gdy część legionistów przebywała na urloпах, odprawił mszę dla ponad 250 żołnierzy. Na froncie panował względny spokój. Jedynie artyleria czasem przypominała o tym, że jest wojna. Zatem i ks. J. Panaś mógł spowiadać, liczniejszych niż zwykle, wiernych<sup>9</sup>.

Kim był ks. J. Panaś? Duchownym czy wojskowym z krwi i kości. Na pewno jednym i drugim. Świadczy o tym epizod bitwy nad Styrem, dopływem Prypeci. Stamtąd (początek lipca 1916 r.) Legiony Polskie odchodziły – po krwawej bitwie pod Kostiuchnowką – na zachód w kierunku Stochodu, stanowiącego kolejną rubież spodziewanego oporu. Wtedy, w bałaganie odwrotu, znaczącym kolejnymi zabitymi i rannymi, w ogniu skutecznej jak zawsze artylerii rosyjskiej, ks. J. Panaś – na koniu – rozwoził rozkazy do cofających się oddziałów; w listopadzie 1916 r. został ranny pod m. Bielgów nad Styrem (na południe od Kostiuchnowki)<sup>10</sup>.

Na początku stycznia 1917 r. ks. J. Panaś dostał do dyspozycji dawny kościół popijarski przy ul. Długiej w Warszawie, będący dotąd cerkwią; oddał go do użytku jako kościół garnizonowy. W maju, w obliczu zbliżającego się rozłamu w Legionach Polskich (tzw. kryzys przysięgowy), na stokach Cytadeli w Warszawie odprawiona została msza. Celebrował ją ks. J. Panaś Jego pło-

<sup>7</sup> J. Panaś, *Pamiętnik kapelana Legionów Polskich*, Lwów 1920, s. 76.

<sup>8</sup> W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*, Kraków 1999, s. 192, 214, 218–220.

<sup>9</sup> A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988, s. 447.

<sup>10</sup> J. Haller, *dz. cyt.*, s. 108.

mienne, jak to zwykle się określać, kazanie trafiło na podatny grunt w II Brygadzie, która odśpiewała raz jeszcze „Boże coś Polskę”<sup>11</sup>.

Gdy 9 lipca do Góry Kalwarii, gdzie stacjonowała część 1 pułku artylerii LP, przybyła delegacja (Ludwik Górski, radca stanu, ppłk Leon Berbecki i ks. J. Panaś), spotkała się z chłodnym przyjęciem. Miała ona odebrać przysięgę na wierność Tymczasowej Radzie Stanu. Nie wchodząc i tym razem w szczegóły, sygnalizujemy mowę-kazanie ks. J. Panasia. Potępił on tych wszystkich, którzy odmawiają złożenia przysięgi. Wtedy większość obecnych, jakby na umówiony znak, opuściła kościół<sup>12</sup>.

### 3. Rarańcza

Na wieść o postanowieniach traktatu brzeskiego, oddających Ukrainie Chełmszczyznę i część Podlasia, powszechne wrzenie ogarnęło Galicję i Królestwo. Wyrażało się to w m.in. ustąpieniu ze stanowiska generała gubernatora lubelskiego (gen. ppor. Stanisław Szeptycki; dymisje złożyli wszyscy polscy urzędnicy okupacji austriackiej). Zrezygnowali ze swoich urzędów polscy ministrowie w Wiedniu, w Warszawie podał się do dymisji rząd Jana Kucharzewskiego, wybuchły strajki i żywiołowe manifestacje ludności, protestowała Rada Regencyjna, w Krakowie zdzierano godła ck monarchii... Do rangi symbolu urosła śmierć mjr. Włodzimierza Mężyńskiego, zastępcy dowódcy 2 pp; 9 lutego zmarł w Krakowie na atak serca i tam został pochowany. Pierwszą manifestacją nastrojów w II Brygadzie stała się msza żałobna, jaką odprawiono 14 II 1918 r. w cerkwi w Mamajowcach koło Bolechowa. Celebrował ją ks. J. Panaś, superior PKP, który wygłosił płomienne kazanie. Zaczął je tak: „Bracia! Stoimy u trumny kochanego i serdecznego kolegi, który razem z nami, przebył tyle trudów i znoju, głodu i zimna, przebył mroźne Karpaty, stepy bessarabskie [tak w oryg. – W. K.], błota wołyńskie... [to wszystko było – W. K.] ... tylko zwodniczą uludą. A oto pękło jego serce... Pan Bóg oszczędził mu chwil rozpoczy... Ale ... nie czas roztkliwiać się na grobem ... ale Bracia ... wszyscy przy tej trumnie złożmy świętą przysięgę bezwzględnie wiernej służby dla naszej polskiej Ojczyzny...” Następnie zaintonował „Rotę” i zerwał z piersi odznaczenia ck monarchii, dając przykład wielu innym legionistom. W porywie gniewu miał je zrzucić, a nawet

---

<sup>11</sup> *Tamże*, s. 126.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Główny Urząd Zaciągu do Wojska Polskiego, t. 5. Komunikat polityczny nr 2 z lipca 1917 r. Zob. także W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993, s. 205–205, przypis 20. Tam więcej informacji w sprawie kryzysu przysięgowego i dalsze wskazówki archiwalno-bibliograficzne.

podeptać. Jaki był nastrój chwili, świadczy to, że nawet niektórzy obecni oficerowie austriaccy uczestniczyli w tym geście<sup>13</sup>.

Jak widać, spontaniczny czyn księdza trafił na podatny grunt nastrojów antyaustriackich, narastających w PKP gen. mjra Z. Zielińskiego. Dalszym krokiem, wynikającym także z obawy przed rozbrojeniem Korpusu (odwód ck 7 Armii), była koncepcja przebicia się przez linię frontu i połączenia się – już po stronie rosyjskiej – z I Korpusem Polskim gen. por. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Przekładając to na pewien skrót myślowy, wymuszony ograniczaniem tła wydarzeń, można skonstatować: ks. J. Panaś dał impuls, przysłowiową iskrę, rozniecającą – dzięki postawie np. ppłka Michała Żymierskiego, ówczesnego dowódcy 2 pp – pomysły opuszczenia znieawidzonego sprzymierzeńca. Rzecz jasna, trzon konspiracji znajdował się w szeregach II Brygady. Podczas narady nad tym co robić dalej, ks. J. Panaś odegrał niewątpliwie ważną rolę, zachęcając do podporządkowania się rozkazom płka J. Hallera i zakończenia dyskusji. Jego wypowiedź komponowała się z zapalczą postawą por. Mieczysława Boruty-Spiechowicza (podczas marszu na drugą stronę frontu dowodził strażą przednią). Ostatecznie to głównie jej żołnierze (ponad 1,5 tys. ludzi) zdołali się – w nocy z 15 na 16 lutego – przebić pod Rarańczą, walcząc teraz z drugim zaborcą<sup>14</sup>.

W następnych dniach represje dotknęły nie tylko tych żołnierzy PKP, którym nie udało się przejść na drugą stronę frontu. Internowano także takich, którzy znajdowali się z dala o miejsca wydarzeń. Uwięzionych na froncie besarabskim przewieziono na Węgry (komitat marmaroski). Internowanych rozmieszczono w Marmaros-Sziget, Huszt, Dulfalva i 5 innych obozach. Tych, których zatrzymano podczas prób przejścia frontu, skupiono głównie w pierw-

---

<sup>13</sup> Cyt. za J. Panaś, *Rarańcza-Huszt-Marmaros Sziget-1918 rok*, „Panteon Polski” 1926, R. III, nr 23, s. 2. Trumna była symboliczna, zdołała je legionowa czapka, odznaczenia i szabla majora (?), i to do niej wrzucono odznaczenia austro-węgierskie i niemieckie, otrzymane za czyny wojenne – J. Cisek, K. Stepan, *Lista strat Legionów Polskich 1914–1918*, Kraków 2006, s. 133; K. Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowiecki w Krakowie*, wyd. II, Kraków 1987, s. 126; J. Haller, *dz. cyt.*, s. 131.

<sup>14</sup> Szerzej: M. Boruta-Spiechowicz, *Działania pod Rarańczą*, [w:] *Rarańcza. Zbiór opracowań w 15-lecie czynu zbrojnego*, Warszawa 1933, s. 117; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998, s. 248 i nast.; J. Haller, *dz. cyt.*, s. 132. Jak wiadomo, żołnierze II Brygady LP walczyli najpierw z wojskami rosyjskimi, zaś w maju 1918 r. pod Kaniowem – już w ramach II Korpusu Polskiego – także Niemcami. Wykształciła się nawet swego rodzaju odrębność tego związku taktycznego, noszącego czapki – rogatywki. Rzecz jasna, bywały one, zresztą różniące się, i w I Brygadzie, lecz tam przeważała tzw. macejówka. Zatem II Brygada była jedyną formacją polską, która biła się z trzema zaborcami! Rarańcza to miejscowość na Ukrainie (obwód czerniowiecki). Wcześniej LP walczyły tam w czerwcu 1915 r., zaś do rangi symbolu urosła szarża dywizjonu ułanów rtm. Zbigniewa Dunina-Wąsowicza w pobliskiej m. Rokitna – W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 122 (tam też dalsze wskazówki bibliograficzne w tej sprawie). Jej poległych uczestników pochowano – po ekshumacji – w osobnej kwaterze na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie.

szych 2 obozach (obecnie Rumunia). Wielu z nich zdołało uciec. Władze wojskowe prowadziły śledztwo, którym objęto 115 osób. Wśród 5 głównych oskarżonych (m.in. rtm. Norbert Okołowicz, kpt. Roman Górecki, mjr SG Włodzimierz Ostoją Zagórski) znalazł się ks. J. Panaś. Proces rozpoczął się 8 czerwca w Marmaros-Sziget. Księdza oskarżono o m.in. „zbrodnię” (bunt) przeciwko ck armii: nieuprawniony werbunek, spisek, dezercję, porozumiewanie się z wrogiem, rokosz, uczestnictwo w morderstwie, gwałt publiczny, kradzież pieniędzy i innych dóbr. Za każde z wymienionych przestępstw groziła kara śmierci.

Dla księdza, jako obywatela ck monarchii, oznaczało to powieszenie. Ksiądz bronił się sam, odrzucając pomoc adwokata. A mówił tak: wywodził się z Chełmszczyzny i oddanie jej Ukraińcom przyjął jako cios osobisty, nadto – będąc „pasterzem dusz” – poszedł, bo to przecież jego obowiązek, z „owieczkami”. Proces przeciągał się, czas grał na korzyść oskarżonych. obrońcy to umiejętnie wykorzystywali, zaś proces zmieniał charakter z karno-wojskowego na polityczny. Sytuacja ogólna monarchii była coraz gorsza – 14 września Wiedeń zwrócił się do wszystkich walczących państw z propozycją rozpoczęcia rozmów pokojowych<sup>15</sup>.

#### **4. U progu niepodległości – Virtuti Militari dla obrońcy Przemyśla**

Po procesie w Marmaros-Sziget ks. J. Panaś przebywał w Przemyślu. Tam też od 1 XI 1918 r. uczestniczył w obronie miasta przed Ukraińcami, organizując polskie oddziały ochotnicze. W nocy z 31 października na 1 listopada Polacy (kolejarze i młodzież szkolna) przejęli szereg obiektów, wykorzystując rozkład ck armii. Ksiądz zmierzał do utrzymania łączności nie tylko z Krakowem, ale i Warszawą. Ponieważ przez Przemyśl prowadził główny szlak komunikacyjny ze Lwowem, tak istotne było znaczenie tego miasta. Władzę miał sprawować gen. por. Stanisław Puchalski (komendant LP 7 II – 8 X 1916 r.), który od połowy października – z ramienia ck armii – urzędował w Przemyślu; szefem sztabu był ppłk Adolf (względnie Ferdinand?) Janda, Niemiec. Generał, będąc od 1 listopada komendantem Wojsk Polskich Galicji i Śląska, tym razem z rozkazu gen. por. Tadeusza Jordana Rozwadowskiego (czyt. Rady Regencyjnej w Warszawie) doprowadził do tymczasowego porozumienia między ukraińskimi a polskimi mieszkańcami Przemyśla. Chodziło o utrzymanie ładu i porządku aż do czasu rozstrzygnięcia losu Galicji Wschodniej przez kongres pokojowy. Najwyższą władzę w mieście i powiecie winna sprawować 8-osobowa komisja – po

---

<sup>15</sup> Więcej o procesie: S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 237–251.

4 przedstawicieli z obu nacji. Tymczasem w okolicznych wsiach mołojcy śpiewali: „Pijdemo Lachiw rizaty, budut za San utikaty...”<sup>16</sup>

W nocy z 3 na 4 listopada właśnie z tych wsi wyszło uderzenie, wspierane przez niewielkie siły strzelców siczowych. Internowano gen. S. Puchalskiego i kilkunastu innych oficerów. Uwięziony został także płk Władysław Sikorski, który od paru dni przebywał w Przemyślu, mając zadanie, także z ramienia Rady Regencyjnej, objęcia stanowiska szefa sztabu Dowództwa na Galicję (Wschodnią?) i Śląsk, opanowania twierdzy przemyskiej. Walki w tym mieście zaskoczyły go, zdołał jednak przedostać się na Zasanie i zmontować tam obronę. W następnych tygodniach wziął wybitny udział w przygotowaniach odsieczy dla Lwowa<sup>17</sup>. „Na dwóch mostach na Sanie – jak podał Ludwik Mrocza – i przejściu dla pieszych zorganizował jednak na czas obronę legionowy ksiądz Józef Panaś, który znając nastroje ludności ukraińskiej, w części bardzo agresywne, nie wierzył w trwałość umowy i w związku z tym nie dał się zaskoczyć. Zwerbowani przez niego naprędce ochotnicy zdołali skutecznie zablokować przejścia i nie przepuścili sił ukraińskich na przeciwny brzeg Sanu. Gen. Puchalski, który o tym nie wiedział, przekazał z ukraińskiej niewoli ... rozkaz wycofania się z miasta, ale został on przez grupę Panasia odrzucony...”<sup>18</sup>

Gdy 4 listopada Ukraińcy dokonali, mimo prowadzonych rokowań, wspomnianego zamachu, ks. J. Panaś – dysponując ledwie paru żołnierzami (?) – „zamknął” kładkę obok zawalonego mostu, co miało istotne znaczenie dla sytuacji w Przemyślu. Jako dowódca grupy „San” (od 5 listopada – po płku W. Sikorskim), uczestniczył następnie w kolejnych rokowaniach, dotyczących tym razem położenia mieszkańców pobliskiej Żurawicy. „Sprzeciwia się – czytamy we wniosku odznaczeniowym *Virtuti Militari* – wykonaniu rozkazu gen. Puchalskiego oddania Ukraińcom składu broni i amunicji i wycofania się do Rzeszowa. Następnie nawiązuje łączność z Krakowem. W czasie silnych wewnętrznych tarć powstałych wskutek ogłoszenia »Republiki Przemyskiej Rad Robotniczo-Żołnierskich« wytyża wszelkie siły, aby utrzymać porządek wśród sprzecznych żywiołów”<sup>19</sup>.

W tymże dokumencie płk SG Julian Stachewicz uznał ks. J. Panasia „za duszę obrony Przemyśla”, prowadzonej zgodnie z rozkazami gen. ppor. Bolesława Roi. Dzięki takim działaniom przywrócono przerwane połączenie między Przemyślem a Krakowem, co miało podstawowe znaczenie dla utrzymania łącz-

<sup>16</sup> L. Mrocza, *Galicji rozstanie z Austrią. Zarys monograficzny*, Kraków 1990, s. 121.

<sup>17</sup> O. Terlecki, *General Sikorski*, Kraków 1981, s. 54.

<sup>18</sup> *Tamże*. Od 21 XI 1918 r. płk W. Sikorski organizował Dowództwo „Wschód”.

<sup>19</sup> Cyt. za: B. Szwedo, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, T. II, (1914–1921), cz. 3, Leszno – Tamnibrzeg 2006, s. 84.



ności ze Lwowem. Trzeba dodać, że J. Stachiewicz, będąc w stopniu majora, przejął dowództwo grupy „San” od ks. J. Panasia<sup>20</sup>.

W rezultacie ksiądz został odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* klasy V. To najwyższe polskie odznaczenie bojowe, jakie otrzymał nosiło nr 5742<sup>21</sup>.

Nie wchodząc w szczegóły, trzeba skonstatować: Przemysł stanowił arenę pierwszej konfrontacji Polskiej Komisji Likwidacyjnej z ruchem ukraińskim. Wszakże we Lwowie Ukraińcy starli się z polskimi organizacjami wojskowymi, które – formalnie sprawę ujmując – nie podlegały krakowskiej komisji. Aktywną, jeśli nie wybitną, rolę w tych wydarzeniach odegrał ks. J. Panaś<sup>22</sup>.

Podczas walk w rejonie Lwowa, gen. T. Jordan Rozwadowski został dowódcą Armii „Wschód”. Po tzw. odsieczy Lwowa (22 XI 1918 r.), kierowanej przez ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, walki z Ukraińcami toczyły się – do wiosny następnego roku – na dalekich przedpolach miasta. Dzięki nam duszpasterstwa Armii został ks. J. Panaś, spełniając trudną do przecenienia rolę. Niestety, mało jest informacji na ten temat<sup>23</sup>.

W okresie 5 X 1919 r. – 4 VII 1920 r. ks. J. Panaś stał na czele Urzędu Duszpasterskiego Katolickiego Dowództwa OG Lwów, podlegając służbowo generałom: por. Emilowi Gołogórskiemu (do 1 marca), potem zaś ppor./ por. Robertowi Lamezan-Salins. Trzeba dodać, że od początku zajmował etat dziekana połowego, a następnie dziekana. Jak widać, był to etat przewidziany dla pułkownika. Wkrótce ks. J. Panaś został szefem Działu Duszpasterstwa w Dowództwie OG Lwów, mając nadzór nad wyznaniem: katolickim, ewangelickim, mojżeszowym i – jak to określono w dokumentach – innymi. Zajmował to stanowisko w okresie 4 VII 1920 r. – październik/listopad 1921 r., przekazując je ks. Karolowi Boguckiemu<sup>24</sup>.

Z dniem 1 VI 1919 r. ks. J. Panaś został zweryfikowany w stopniu proboszcza wojskowego, co odpowiadało podpułkownikowi. Otrzymał lokatę 9/21.

---

<sup>20</sup> J. Humeński, *Sprawa ks. ppłk. Józefa Panasia*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, R. XLI, nr 2, s. 140.

<sup>21</sup> B. Szwedo, *dz. cyt.*, s. 84; G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863–1864, 1914–1945*, red. B. Polak, Koszalin 1997, s. 254.

<sup>22</sup> L. Mrocza, *dz. cyt.*, s. 123. Więcej o sytuacji polityczno-militarnej w tej części Małopolski: M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, Białystok 1988, s. 281 i nast.

<sup>23</sup> Obszerniej o działaniach w rejonie Lwowa: J. Berdzik, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Zarys biografii*, [w:] *Tadeusz Jordan Rozwadowski. General broni*, oprac. S. Rozwadowski, Katowice 1993, 40–42; M. Wrzosek, *dz. cyt.*, s. 315 i nast. Tamże dalsze wskazówki bibliograficzne.

<sup>24</sup> Ustalenia Jacka Milińskiego, absolwenta Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego, autora monumentalnej biografii: *Pułkownik Czesław Mączyński 1881–1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.

Wyprowadził go m.in. ks. dr Jan Mauersberger (4), za nim zaś był m.in. ks. Stanisław Żytkiewicz (18). Trzeba dodać, że pierwszy z nich to – rzecz trzeba – duchowny-instytucja: m.in. kapelan Wojska Polskiego – od 1919 r. (w latach 1920–1925 kapelan Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie), naczelny kapelan Związku Harcerstwa Polskiego (1924–1925), zajmujący także najwyższe stanowiska w tej organizacji, kapelan Szarych Szeregów (1939–1941). Natomiast ostatni z wymienionych, ks. S. Żytkiewicz był legionistą, kapelanem najpierw legionowego 5 pp, następnie odtworzonego tegoż pułku w 1918 r. W Wojsku Polskim był m.in. dziekanem OK III Grodno i starszym referentem w Kurii Polowej – do co najmniej 1932 r.<sup>25</sup>

Wśród odznaczonych *Virtuti Militari* było 14 duchownych, którzy wnieśli szczególne zasługi podczas walk o niepodległość II Rzeczypospolitej. W tej grupie 2 to osoby bardzo znane, utrwalone w historii i legendzie. Jeden to ks. biskup Władysław Bandurski, drugi – ks. Ignacy Skorupka, odznaczony pośmiertnie za postawę w przełomowym momencie bitwy warszawskiej 1920 r. Wypada dodać, że z LP związani byli: W. Bandurski, J. Panaś i ks. S. Żytkiewicz. Jak się zdaje, w tak znacym gronie księży-kawalerów *Virtuti Militari* trzecie miejsce – w sensie historycznym – zajmuje ks. J. Panaś. Udowodnił to swoimi czynami także w latach niepodległości i w pierwszym okresie II wojny światowej<sup>26</sup>.

Od 1 XI 1921 r. ks. J. Panaś był dziekanem OG Przemyśl, przemianowanego niebawem na OK X Przemyśl; jednocześnie został proboszczem parafii pw. Serca Pana Jezusa. I tym razem nie wchodzimy w zmiany terytorialne, jakie towarzyszyły reorganizacji struktury terytorialnej wojska. Dowódcą nowo powstałego OK X został gen. por. Franciszek Latinik, dotychczasowy dowódca OG nr III Kielce. Można przypuszczać, że faktycznie ks. J. Panaś przejął szefostwo duszpasterstwa OK X nieco później (początek następnego roku – urlop przeniesieniowy itp.?)<sup>27</sup>.

## 5. Kolejne wyzwanie – maj 1926 r.

Podczas puczu wojskowego, do którego doszło z inicjatywy J. Piłsudskiego, ks. J. Panaś zajął zdecydowanie negatywne stanowisko. Na zebraniu oficerskim

---

<sup>25</sup> *Lista starszeństwa oficerów zawodowych*, Warszawa 1922, s. 405; *Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga pamiątkowa. Uzupełnienie do księgi Pamiątkowej wydanej w Warszawie w 1930 r.*, Londyn 1976, s. 63.

<sup>26</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, GISZ, I.302.17, t. 23. Wykaz księży odznaczonych Orderem Wojennym *Virtuti Militari*.

<sup>27</sup> W. Jarno, *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918–1921*, Łódź 2003, s. 177. Jego poprzednikiem był ks. dziekan Antoni Matejkiewicz.

powiedział on, że „...żyjemy w »czasach przełomowych« i ... porównał najwyższych zwierzchników wojskowych z Targowicą”<sup>28</sup>.

W dniach 12–14 V 1926 r. zginęło w bratobójczych walkach ulicznych 379 osób, w tym 164 cywilów. Rannych było 920. W poniedziałek 17 maja odbył się uroczysty pogrzeb poległych. W Warszawie została ogłoszona żałoba. W świątyniach trwały nabożeństwa. W kościele garnizonowym przy ul. Długiej, przywróconym – jak podano wcześniej – katolikom przez ks. J. Panasia, doszło do dramatycznego wydarzenia. Podczas nabożeństwa, odprawianego przez abpa Stanisława Galla, biskupa połowego WP (niebawem „wyleci” z wojska) wyszedł z zakrystii ks. J. Panaś. Powiedział wtedy m.in.: „Ja, były kapelan wojsk legionowych Piłsudskiego, oświadczam wobec Boga, trumien pomordowanych mych braci... Zgrzeszyłem ciężko, gdyż niemal bałwochwalczo czciłem i wierzyłem w prawość i uczciwość żołnierską Piłsudskiego, lecz Pan Bóg sprawiedliwy mnie za to ukarał. Ordery te [Virtuti Militari, Polonia Restituta klasy IV, 4-krotny Krzyż walecznych – W. K.], które dotąd zdobyły mi piersi ... otrzymane z rąk Piłsudskiego, nosiłem z dumą i chlubą. Dziś po tej zbrodni, którą on popełnił, palą mi pierś; zrywam je, gdyż te same ordery znajdując się na piersiach gen. Dreszera, zwycięzcy w bratobójczej walce... ponieważ zostały zhańbione”<sup>29</sup>. Następnie zerwał z sutanny odznaczenia, rzucając je pod nogi gen. bryg. Gustawowi Orliczowi-Dreszerowi (dowódca wojsk marszałka podczas bratobójczych walk w stolicy). W kościele zapadła grobowa cisza, Wojskowi spuścili głowy (m.in. gen. broni Lucjan Żeligowski, generałowie dywizji: Daniel Konarzewski i H. Odrowąż Minkiewicz, generałowie brygady: Stanisław Burhardt-Bukacki, Józef Daniec, R. Górecki, inż. Aleksander Litwinowicz, Mieczysław Norwid-Neugebauer, Felicjan Sławoj Składkowski i Jan Wróblewski<sup>30</sup>) rozległy się szlochy i głosy przytakujące. Trzeba dodać, że po chwili gen. bryg. M. Karaszewicz-Tokarzewski, dowódca 19 DP (Wilno) podniósł odznaczenia ks. J. Panasia

<sup>28</sup> Cyt. za J. Humeński, *dz. cyt.*, s. 140.

<sup>29</sup> Cyt. za *Tadeusz Jordan Rozwadowski...*, *dz. cyt.*, s. 108; *Pospolite ruszenie zasługi*, „Myśl Niepodległa” 1922, R. XVII, nr 604 z 13 maja, s. 291 – tu informacja: w I połowie 1922 r. ks. J. Panaś protestował (?) wobec przyznania mu Orderu Odrodzenia Polski klasy IV „... za zasługi położone na polu ... organizacji wojskowej”. Taką samą klasę odznaczenia przyznano np. płkowi Rudolfowi Prichowi, „...który aż do czasu odrodzenia Polski był sobie całkiem zresztą przyzwoitym Niemcem...” Interesujące *motto* – pióra Andrzeja Niemojewskiego – poprzedza ten artykuł: „... A za wszystkie ambarasy/ Będzie order niezłej klasy/Towarzyszu mój!”.

<sup>30</sup> *Wstrząsający obrzęd pogrzebowy poległych na ulicach Warszawy. Jeden wielki jęk bólu i rozpacz wzbil się ku niebu*, „Ilustrowany Kuryer Codziny” (Kraków) 1926, R. XVII, nr 137 z 20 maja, s. 4. Nie obyło się bez incydentów. I tak np. podczas pogrzebu na Powązkach, gdzie chowano 302 poległych (innych jeszcze identyfikowano itp.), inwalidzi wojenni przynieśli czarną flagę. Nie rozwinęli jej jednak „... na prośbę władz”) – *tamże*.

i położył je na balustradzie przed ołtarzem<sup>31</sup>. Jak zwykle, J. Piłsudski nie puścił tego płazem. Marszałek był przewodniczącym Kapituły tego orderu. I dodajmy – w żadnych uroczystościach żałobnych nie uczestniczył („... powodu zasłabnięcia”<sup>32</sup>), czyniąc pewne gesty pojednawcze (np. rozkaz z 22 maja – tu słowa końcowe: „Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a mu stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza”), następnie zaś przeprowadzając czystkę w armii. Odtąd w korpusie oficerskim doszło do podziału na swoich, tolerowanych i niewygodnych. I cóż więcej tu dodać<sup>33</sup>.

Jak wspomniano, nie uszedł płazem ten epizod, którego echa – nagłościone przez prasę – rozeszły się po kraju. Zatem czyn protestu w kościele garnizonowym w stolicy stanowił kres żołnierskiej, ponad 10-letniej, służby ks. J. Panaś. Z dniem 30 IX 1927 r. ks. J. Panaś został przeniesiony w stan spoczynku jako inwalida z 50 % utratą zdrowia<sup>34</sup>. Nakazano mu także zwrot Orderu Wojennego *Virtuti Militari* klasy V. Nastąpiło to w wyniku interwencji pisemnej ministra spraw wojskowych (J. Piłsudski) u przewodniczącego Kapituły Orderu *Virtuti Militari* (J. Piłsudski) z 14 VIII 1926 r. Marszałek, pisząc do siebie, skonstatował m.in.: „Fakt rzucenia dla pustego i teatralnego efektu słów orderu na ziemię świadczy o tym, że ks. Panaś stosunek swój do odznaczenia chce mieć taki, jakby order *Virtuti Militari* był świecidełkiem czy dodatkiem do jego słów i określeń, nie zaś najwyższym odznaczeniem wojennym”<sup>35</sup>.

## 6. W opozycji politycznej

Po przeniesieniu w stan spoczynku, ks. J. Panaś związał się PSL „Piast”, reprezentujące umiarkowany odłam ruchu ludowego. W 1928 r. rozpoczęło się

---

<sup>31</sup> J. Humeński, *dz. cyt.*, s. 141. W latach 1926–1928 gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski był szefem Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, nadzorując „czystkę” w armii. W ostatnich latach II Rzeczypospolitej jego poglądy uległy ewolucji, o czym w dalszej części prezentowanego tekstu.

<sup>32</sup> *Wstrząsający obrzęd pogrzebowy...*, s. 4. Wedle tej gazety, dotyczyło to także M. Rataja, marszałka sejmu.

<sup>33</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 388; J. Hulewicz, *Panaś Józef (1887–1940)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, T. XXV/1, z. 104, s. 113. Więcej o bezceństwach pomajowej czystki, trwającej – plus minus – do 1928 r. włącznie: W. Kozłowski, *Generalski konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921–1939*, Łódź 2007, s. 161–162 i inne. A zbiorowych grobów poległych nie ma na Powązkach. I to nie z winy komunistów.

<sup>34</sup> Niestety, nie wiadomo czy tak było naprawdę. Młodych, zdrowych i uprawiających sport spotykało to samo – W. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 162.

<sup>35</sup> Szerzej: J. Humeński, *dz. cyt.*, s. 144. Ostatecznie, nie bez trudności, odebrano to odznaczenie i 1 III 1927 r. ppłk SG Józef Beck, szef Gabinetu ministra wojskowych, przekazał je marszałkowi.

sukcesywne pogarszanie sytuacji gospodarczej kraju. Sprzyjało to konsolidacji działań partii opozycyjnych. Jednocześnie J. Piłsudski przystąpił do zdecydowanej akcji przeciwko opozycji. W rezultacie rosło napięcie polityczne. Nie wchodząc w dalsze szczegóły, rzecz trzeba, że w wydarzeniach towarzyszącym tym zjawiskom nie mogło zabraknąć ks. J. Panasia, skoro do czerwca 1928 r. kierownictwo PSL „Piast” zdążyło się rozczarować wobec rządu i skłaniać ku lewicy. Uczestniczył on w m.in. w Zjeździe Delegatów tej partii (Białostockie, Wołyń, Śląsk, Małopolska i Wielkopolska), jaki odbył się 10 czerwca w Wierzchosławicach. Postawiono wtedy kateryczne żądania przeciwko polityce władz, których symbolami stały się słowa-nazwy-hasła: Lewiatan, Nieśwież i Dzików. Żądano parcelacji majątków obszarniczych, ujawnienia planowanych zmian konstytucji i przestrzegania prawa. Poza tym – na wniosek ks. J. Panasia – uchwalono rezolucję domagającą się od Zarządu Głównego PSL „Piast” nawiązania współpracy w pokrewnymi organizacjami chłopskimi<sup>36</sup>.

Jak się zdaje, księdza można zaliczyć do grona prekursorów inicjatywy zjednoczenia ruchu ludowego. Ten niełatwy i skomplikowany proces zakończyło powstanie SL (PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronictwo Chłopskie), utworzonego 15 III 1931 r. Jakkolwiek nie doszło do całkowitego zjednoczenia ruchu chłopskiego, to – w dużym skrócie – działania ks. J. Panasia przyniosły znaczny sukces na drodze konsolidacji największych partii, działających na wsi.

Tymczasem 26 X 1931 r. rozpoczął się w Warszawie tzw. proces brzeski. Oskarżono przywódców Centrolewu (Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu), czyli liderów partii opozycyjnych, o przygotowania zamachu stanu. Brzmi to co najmniej dziwnie w ustach tych, którzy niedawno obalili legalny rząd. Proces rozpoczął się po roku od aresztowań (noc z 9 na 10 IX 1930 r.). Jak wiadomo, potem więziono ich w Brześciu nad Bugiem, poddając niebywałym, oględnie określając, szykanom i czasem biciu. Podczas procesu zeznawał m.in. ks. J. Panaś, będący – jak podał Adam Pragier, socjalista na ławie sądzonych – w „prezydium kongresu krakowskiego”. Zatem, zdaniem tegoż, ksiądz winien też siedzieć obok niego<sup>37</sup>. Oczywiście, J. Panaś zeznawał na korzyść oskarżonych. Wyrok zapadł 13 I 1932 r. (ostateczny 13 VI 1933 r.). I tak np. Wincentego Witosza skazano na 1½ więzienia, zaś Hermana Liebermana, urodzonego w Przemyślu, legionisty (PPS) na 2½ roku więzienia. Nie rozwijamy tego wątku, wskazując jednak na to, że ksiądz uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach politycznych w Polsce. Oskarżeni – na wolności – czekali na uprawomocnienie się wyroku (ostateczny zapadł 15 VI 1933 r.). Ba, uczestniczyli nawet w akcji przedwyborczej (ponowne wybory do sejmu w Przemyślu – 22 XI 1931 r.; poprzedni wynik wyborów w okręgu nr 48 został unieważniony). Wtedy w Prze-

<sup>36</sup> A. Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926–1930*, Poznań 1963, s. 113.

<sup>37</sup> A. Pragier, *Preliminarja. Proces brzeski*, „Wiadomości. Tygodnik” (Londyn) 1963, R. XVIII, nr 2 (876) z 13 stycznia, s. 1.

myślu odbył się wiec z udziałem m.in. W. Witos, dra Brunona Gruszki i ks. J. Panasia<sup>38</sup>.

Na początku 1934 r. W. Witos, przebywający od końca września poprzedniego roku na emigracji w Czechosłowacji, kontynuował działalność polityczną. Żywo interesował się sytuacją w kraju i nadal był liderem ruchu ludowego; wybierano go zaocznie na stanowisko prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL (np. w 1935 r.). Jak wspomniano, ks. J. Panaś, członek PSL „Piast”, był gorącym zwolennikiem zjednoczenia ruchu ludowego. W latach 1927–1931 był członkiem Zarządu Okręgowego PSL „Piast” w Krakowie, zaś w latach 1930–1931 jego Rady Naczelnej. Gdy w marcu 1931 r. doszło do zjednoczenia stronnictw ludowych, ksiądz wszedł w skład Rady Naczelnej nowego SL; był jej członkiem do kresu niepodległości. W lutym 1934 r. W. Witos odnotował – po lekturze wielu listów z kraju – mądre spostrzeżenia o sytuacji w kraju, jakie znalazł w korespondencji ks. J. Panasia<sup>39</sup>.

Władze wojskowe, w połowie lat 30. ub. stulecia, wykazały 47-letniego ks. J. Panasia wśród duchownych w stanie spoczynku. Znajdował w grupie proboszczów, mając starszeństwo z 1 VI 1919 r. lokatę 7/7. Dla jasności dodajmy – proboszcz to stopień wojskowy duchownych wyznania rzymsko-katolickiego, odpowiednik podpułkownika<sup>40</sup>.

W II połowie lat 30. ub. stulecia ksiądz J. Panaś był kapelanem Związku Hallerczyków, skupiającego b. żołnierzy następujących formacji: II Brygada LP, II Korpus Polski, Armia Polska we Francji, kombatanatów z obu Ameryk, jednostki powstałe we Włoszech, 4 i 5 DS., jednostki tzw. murmańskie i Armia Ochotnicza z 1920 r. Związek stanowił trzon opozycyjnych organizacji – wobec prorządowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny – b. wojskowych, związanych z Legionem Rzeczypospolitej Polskiej. Najkrócej ujmując, Związek Hallerczyków, którego jednymi z najważniejszych działaczy byli płk SG/dypl. dr Izidor Modelski, legionista i Józef Sierociński z Armii Polskiej we Francji, upatrywał odzyskanie niepodległości przede wszystkim w działalności państw Ententy i Komitetu Narodowego Polskiego z Romanem Dmowskim na czele<sup>41</sup>.

W dniach 15–16 II 1936 r. w rezydencji Ignacego Paderewskiego Riond Bosson w Morges odbyła się narada, w której – obok gospodarza –

---

<sup>38</sup> Uwzględnione protesty wyborcze. Ponowne wybory w okręgu przemyskim, „Głos Jaroślawski” 1931, R. V, nr 42 z 17 października, s. 3–4; A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman*, Kraków 1983, s. 188.

<sup>39</sup> W. Witos, *Moja tulaczka*, Warszawa 1967, s. 138

<sup>40</sup> *Rocznik oficerski rezerw 1934*, Warszawa 1934, s. 405; *Kalendarz wojskowy na rok 1932*, red. J. Jastrzębski, Warszawa 1931, s. 341. Wyższe stopnie duchownych tego wyznania to dziekan – pułkownik, dziekan generalny – generał brygady i biskup polowy – generał dywizji.

<sup>41</sup> Więcej: A. Pruszkowski, *Przewodnik społeczny*, Warszawa 1934, s. 135–136.

uczestniczyli: generałowie W. Sikorski i J. Haller oraz Wincenty Witos. Liczono na poparcie H. Liebermana przebywającego w Paryżu i części działaczy SN. Tak powstał tzw. Front Morges, którego celem była walka z sanacją. I tym razem nie wchodzimy w dalsze szczegóły z przyczyn już sygnalizowanych wcześniej. Jak przypuszczano, program, zbliżony do nauki społecznej Kościoła, w kraju katolickim, rokował nadzieje na konsolidację opozycji. Jednakże wśród działaczy SL nie było jednomyślności w tej sprawie. O ile W. Witos, którego poparli m. in. Stanisław Mikołajczyk, prof. Stanisław Kot i ks. J. Panaś, był „za”, o tyle niechętnie było kierownictwo tzw. krajowe z Maciejem Ratajem na czele. Ten ostatni, pod naciskiem W. Witosy, ustąpił z funkcji prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL, na rzecz S. Mikołajczyka. I tym razem W. Witos nie był do końca szczerzy, licząc raczej na „...samodzielne naciśnięcie na sanację poprzez zorganizowanie strajku rolnego...”<sup>42</sup>

W 1936 r. SL wzmacniało swoje siły. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza (m.in. „nożyce cen”) sprzyjała współpracy z socjalistami. Od maja narastał nacisk na rząd, mający charakter nie tylko ekonomiczny. Podnoszono postulaty demokratyzacji, żądano amnestii dla więźniów brzeskich: W. Witosy, Kazimierza Bagińskiego i dra Władysława Kiernika. Główna baza oporu chłopskiego znajdowała się w Małopolsce. Jak szacowano, w obchodach Święta Ludowego uczestniczyło około 1 mln chłopów. Do rangi symbolu urosły wydarzenia we wsi Nowosielce pod Przeworskiem, gdzie poświęcono kopiec ku czci Michała Pyrza, miejscowego wójta; w 1624 r. kierował obroną tej wsi przed Tatarami. Ponieważ władze SL skłaniały się także do pozyskania liberalnej części obozu rządzącego, zaprosiły na uroczystość gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza, generalnego inspektora sił zbrojnych. Z jednej strony chciały zademonstrować mu swoje wpływy i siłę (w demonstracji uczestniczyło około 100 tys. chłopów), z drugiej zaś liczyły na zjednanie przyszłego naczelnego wodza. Natomiast generał (w listopadzie został marszałkiem) oczekiwał, że spotkanie z chłopami ułatwi ich pozyskanie. Tymczasem w sąsiedniej m. Grzęska (3 km na północny zachód od Przeworska), tego samego dnia, z inicjatywy Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL, odbyło się wielkie zgromadzenie chłopów, na którym uchwalono rezolucję, żądając m.in. demokratycznej konstytucji, zmiany ordynacji wyborczej, rozwiązania parlamentu itd. Wskazywano także osłabienie państwa na zewnątrz i powagę sytuacji wewnątrz kraju, a także na „...budzącą powszechnie zgorznienie demoralizację potworną obozu sanacyjnego...”<sup>43</sup>

Na trybunie – obok m.in. dra B. Gruszki, adwokata, członka Rady Naczelnej i Naczelnego Komitetu Wykonawczego, prezesa SL na Małopolskę, więzionego przez władze (np. listopad 1930 r.) – stał ks. J. Panaś. Gdy dr B. Gruszka wzywał chłopów, stających w niezwykłym ponoć ładzie, do pójścia w kierunku

<sup>42</sup> W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, Warszawa 1988, s. 9–10.

<sup>43</sup> Cyt. za A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980, s. 510.

Nowosiela i zbratania się z armią, przecież chłopską, „...jakiś pomruk poszedł na falami zgromadzonego ludu”<sup>44</sup>.

Gdy generalny inspektor poznał nastroje, panujące wśród maszerujących w pochodzie, szybko opuścił trybunę. W następnych dniach doszło do eskalacji działań represyjnych. I tak 2 lipca w Krzeczowicach pod Przeworskiem policja zastrzeliła 7 strajkujących robotników rolnych i kilkudziesięciu raniła. W tymże dniu w Ostrowiu Tuligłowskim (woj. lwowskie) zginęło także 7 chłopów, a wielu aresztowano<sup>45</sup>.

Jak się zdaje, W. Witos cenił coraz więcej ks. J. Panasia. I tak np. w październiku 1936 r. odnotował: „Gdyby zamiast Rataja przyszedł ks. Panaś, wszystko byłoby dobrze. Ks. Panaś mógłby się porozumieć z Rydzem, bo przecież nie można zawsze walki prowadzić”. Tak zapisał W. Witos wobec takich sugestii dra Klemensa Olpińskiego, adwokata popieranego przez m.in. dra W. Kiernika, dodając jednak przytomnie swoje negatywne zdanie w tej sprawie<sup>46</sup>.

W maju 1937 r. do W. Witosy dotarła informacja od inż. Władysława Ostrowskiego, b. posła PSL „Piast” (1922–1927), pracującego „za karę” w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie, utrzymującego osobiste kontakty z emigrantem w Czachosłowacji. Wynikało z niej, że sąd biskupi skazał ks. Panasia w jego zatargu z gen. bryg. drem R. Góreckim (przypomnijmy – obaj siedzieli na ławie oskarżonych w Marmaros-Sziget). Ksiądz nie chciał ponoć podporządkować się i „...myśli remonstrować. Gdyby go okręg krakowski wybrał prezesem, nie cofnąłby się przed walką z biskupami, którzy stoją za rządem. Ponieważ wyczułem, że tu chodzi o moją aprobatę, odradziłem tych eksperymentów”<sup>47</sup>.

W październiku 1937 r. ks. J. Panaś otrzymał – obok innych działaczy SL – list-instrukcję W. Witosy co do dalszego postępowania po tragicznych wydarzeniach na wsi polskiej, jakie zaszły w sierpniu (strajki w różnych rejonach kraju – centralne powiaty Małopolski, na mniejszą skalę także w województwach: łódzkim, kieleckim, lubelskim, warszawskim i częściowo w poznańskim oraz pomorskim, wielu zabitych i rannych<sup>48</sup>). Trwały wówczas liczne procesy, zatem W. Witos zalecał zaprzyjaźnionym adwokatom obronę oskarżonych, podkreślając solidarność z nimi. Lider ruchu ludowego pisał o konieczności solidarności, „...ażeby ludzie nie czuli się opuszczeni”<sup>49</sup>.

W listopadzie 1937 r. nabrano pewnego dystansu wobec tragicznych wydarzeń w sierpniu. Starano się załagodzić konflikt. Tym razem liczono na zrozumienie ze strony prof. Ignacego Mościckiego, prezydenta Rzeczypospolitej.

---

<sup>44</sup> W. Witos, *dz. cyt.*, 315.

<sup>45</sup> A. Ajnenkiel, *dz. cyt.*, s. 510.

<sup>46</sup> W. Witos, *dz. cyt.*, s. 352.

<sup>47</sup> *Tamże*, s. 416.

<sup>48</sup> A. Ajnenkiel, *dz. cyt.*, s. 560.

<sup>49</sup> W. Witos, *dz. cyt.*, s. 433.



Niektórzy działacze SL chcieli przedłożyć memoriał, „poparty” jak największą liczbą podpisów. Jednym z propagatorów takiego rozwiązania był ks. J. Panaś. Wobec sprzeciwu mgra Stanisława Mierzwy, niebawem adwokata<sup>50</sup>, powołującego się na zdanie W. Witosy, sprawa upadła. Jednak nadal ksiądz był autorytetem, wybitniejszym – jak to ujął W. Witos – działaczem SL, stawianym w rzędzie obok np. Stanisława Mikołajczyka i M. Rataja<sup>51</sup>.

W tym czasie powstała inicjatywa gen. W. Sikorskiego, który zmierzał do powołania komitetu. W skład tego gremium mieliby wejść: W. Sikorski, Karol Popiel, dr I. Modelski, ks. Zygmunt Kaczyński, S. Mikołajczyk, B. Gruszka i ks. J. Panaś. Jak widać, pierwsza czwórka to ludzie związani ze Stronnictwem Pracy. Generał mówił o tym w Morawskiej Ostrawie, gdzie spotkał się z W. Witosem. Chciał go przekonać do wydania „wielkiego manifestu” i powrotu do Polski. Ten ostatni przyjął taki projekt jako absurdalny. Propozycję ponowiono w połowie września następnego roku<sup>52</sup>.

Aktywność ks. J. Panasia, który – będąc nadal członkiem Rady Naczelnej SL – w 1938 r. wszedł w skład Naczelnego Komitetu Wykonawczego, była dla władz nie do zniesienia. Kontakty z nim wykorzystano przeciwko gen. bryg. M. Karaszewiczowi-Tokarzowskiemu, sympatyzującemu „o zgrozo” z ludowcami. I tym razem celowo nie wchodzimy w tzw. detale. Faktem jest, że generał ten, znany z „egzotycznych” zachowań (m.in. politycznych – przesłał bukiet czerwonych róż na Kongres Ludowy obradujący w dniach 27–28 II 1938 r. w Krakowie<sup>53</sup>), został przesunięty ze stanowiska dowódcy OK VI Lwów na równorzędne stanowisko dowódcy OK VIII Toruń<sup>54</sup>. Nastąpiło to w połowie stycznia 1938 r. Faktycznie dopiero za miesiąc M. Karaszewicz-Tokarzewski opuścił Lwów,

---

<sup>50</sup> *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989, s. 267. Młody, niespełna 30-letni, S. Mierzwa był członkiem Rady Naczelnej (1933–1939) i Naczelnego Komitetu Wykonawczego (1935–1939). Stał zatem na tym samym – mniej więcej – poziomie w hierarchii partyjnej SL jak ks. J. Panaś.

<sup>51</sup> W. Witos, *dz. cyt.*, s. 440 i 453.

<sup>52</sup> *Tamże*, s. 475 i 584.

<sup>53</sup> D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał brońni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, T. 1, Warszawa 2000, s. 619. Bukiet postawiono na stole prezydialnym, a M. Rataj złożył podziękowanie „tajemniczemu” oficerowi. Oczywiście, obecni wiedzieli kto jest adresatem tych słów i skwitowali to okłaskami, wysyłając depesze do generała.

<sup>54</sup> W okresie październik 1935 r. – sierpień 1936 r. gen. bryg. M. Karaszewicz-Tokarzewski dowodził OK III Grodno. Gdy opuścił Grodno, jego miejsce zajął gen. bryg. Franciszek Kleberg. Pierwszy z wymienionych po nieco ponad 1,5-letnim pobycie we Lwowie, przekazał dowództwo OK VI gen. bryg. Władysławowi Langnerowi, dotychczasowemu dowódcy OK IV Łódź. Dalej nie brniemy w tę „karuzelę” zmian personalnych. Spraw tych, dotyczących – było nie było – twórcy podstaw Polskiego Państwa Podziemnego, nie zauważono w książce – niby słowniku nt. generalicji II Rzeczypospolitej. Tu okazała ich wyjaśnienia, zwłaszcza, że dotyczą kontaktów 2 legionistów: ks. J. Panasia i gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego.

owacyjnie i nie standardowo żegnany przez jego mieszkańców (wszakże dowodził tzw. odsieczą Lwowa w listopadzie 1918 r. i miał tam ulicę swojego imienia). Jak zapisał gen. bryg. Kordian Józef Zamorski, komendant główny Policji Państwowej, legioniście „Karasiowi” zaszkodzić miały kontakty z ks. J. Panasiem i innymi ludowcami. W świetle zasygnalizowanych skłonności generała, nie brzydził się on dawnym kolegą legionowym i – być może – szanował postawę księdza-opozycjonisty<sup>55</sup>.

W lipcu 1938 r. – w obliczu narastającego napięcia międzynarodowego i rosnącego szybko napięcia na wsi polskiej – W. Witos zapisał lakonicznie „Panaś zawodzi”<sup>56</sup>. Niestety, nie wiadomo w jakim sensie. Przecież w obliczu narastającego zagrożenia ze strony III Rzeszy, ksiądz-ludowiec wzywał do tworzenia antyhitlerowskiego frontu słowiańskiego. Ba, w tych rozważaniach widział konieczność współpracy ze Związkiem Radzieckim. Czy to było realne, trudno dociec. Szczególną aktywność na tym polu działalności wykazywał ks. J. Panaś po zawarciu układu monachijskiego (30 IX 1938 r.), nawołując do udzielenia pomocy Czechosłowacji. Atakowała go zatem prasa rządowa, oskarżając o zdradę stanu. W takiej atmosferze II Rzeczypospolita uczestniczyła w I akcie rozbioru południowego sąsiada i zajęła część Zaolzia. Rzecz jasna, odbywało się to w sterowanej euforii narodu polskiego. Nieliczni, w tym ks. J. Panaś, widzieli groźbę sytuacji<sup>57</sup>.

W latach 30. ub. stulecia ks. J. Panaś wykazywał dużą aktywność publicystyczną. Sprawy te ledwie sygnalizujemy – z powodu ograniczonej objętości prezentowanego tekstu. Chronologicznie ujmując ogłosił m.in.: „Książeczka do nabożeństwa dla legionistów”, Kraków 1916; „Pamiętniki kapelana Legionów Polskich”, Lwów 1920, cz. I–II; „Z ciężkich dni Przemyśla (Zapiski kronikarskie naczelnego świadka)”, Lwów 1920; „Katechizm obywatelski”, Przemyśl (b.r.w. – ok. 1925); „Rarańcza-Huszt-Marmaros Sziget 1918–1928. Książka pamiątkowa w 10 rocznicę Rarańczy”, Lwów 1928; „My II Brygada”, Katowice 1929. Jego wspomnienia ukazały się także w „Panteonie Polskim” (1926, nry 22–25) i „Szańcu” (1929, nr 16–17). Poza tym ks. J. Panaś pracował w redakcjach prasowych: „Polonia” (Katowice – współpracował z Wojciechem Korfantym), „Gazeta Powszechna” (Kraków? lub Poznań?) i „Nowy Kurier Lwowski”. Od 1929 r. publikował także w tygodniku „Placówka” (Warszawa), kierowanym przez Franciszka Kwiecińskiego i K. Popiela; pisał tam o potrzebach politycznych i gospodarczych Małopolski Wschodniej. Od września 1930 r. – po aresztowaniu redaktora naczelnego „Gazety Grudziądzkiej” – Naczelny Komitet Wykonawczy PSL „Piaś” skierował ks. J. Panasia na Pomorze. Został redaktorem naczelnym tej gazety, pełniąc czasowo także funkcję tzw. redaktora odpowiedzialnego. Nie

<sup>55</sup> K. J. Zamorski, *Dzienniki (1930/1938)*, Warszawa 2011, s. 447; D. Bargiełowski, *dz. cyt.*, s. 612 – tu przywołano świadectwo pióra gen. bryg. J. Kordiana-Zamorskiego..

<sup>56</sup> W. Witos, *dz. cyt.*, s. 575.

<sup>57</sup> *Słownik biograficzny działaczy...*, s. 311.

trzeba komentować co to oznaczało wobec ingerencji cenzury. Tymczasem na początku 1930 r. rozwijał się spór między ks. J. Panasiem a gen. bryg. drem R. Góreckim, prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego i Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, dotyczący odwołania obchodów 12-lecia przejścia II Brygady LP na stronę – jak to określono w polemice – koalicji. Preludium konfliktu między dawnymi kolegami, głównymi oskarżonymi z procesu w Marmaros Sziget, wypada szukać wcześniej. I tak np. wiosną 1929 r. ks. J. Panaś ogłosił na łamach „Szańca” list otwarty, wytykając generałowi nadużycia z okresu, gdy ten stał na czele Korpusu Kontrolerów Wojskowych w latach 1921–1926 („zapytuję, dlaczego wykrywając i tępiąc mniejszych złodziei, nie zdobyłeś się Pan na odwagę tępienia możnych złodziei i ... ściągnąłeś hańbę na całą armię...”<sup>58</sup>). Jak widać, nie brakowało księdzu temperamentu, gdy walczył o słuszne – jego zdaniem – sprawy. W okresie Centrolewu ks. J. Panaś organizował wiece na Pomorzu, na których wygłaszał przemówienia. Podczas wieceu w Kościerzynie został aresztowany. Nadto w 1930 r. był kandydatem z tzw. listy państwowej PSL „Piaś” – mandatu nie uzyskał. W 1932 r. miał m.in. odczyt o hitleryzmie, którego zagrożenie widział ze szczególną ostrością, działając w tej części kraju. Kierownictwo PSL „Piaś” krytycznie oceniało radykalizm księdza-redaktora, stawiając go przed sądem partyjnym. Ten udzielił mu nagany. Wobec kryzysu gospodarczego, ksiądz szukał także rozwiązań w tym zakresie, proponując zorganizowanie „kartelu zbożowego” (czyt. „stałego komitetu obrony gospodarczej ludności wiejskiej” dla walki z rządem o wyższe ceny płodów rolnych). W marcu 1934 r. wyjechał z Grudziądza i zamieszkał w Kozinie, poczta Jezupól, pow. Halicz (woj. stanisławowskie) jako osadnik wojskowy. Tam ufundował kościół-kaplicę – oddana do użytku wiernych 18 VIII 1935 r. Posiadał także mieszkanie we Lwowie<sup>59</sup>.

## 7. Ostatni etap – Lwów

Będąc we Lwowie, po Wrześniu 1939, ks. J. Panaś zajmował się zdobywaniem środków na prowadzenie działalności konspiracyjnej. Miał dostęp do kosztowności, jakimi dysponowała – wg relacji mgra Mariana Brzezickiego, skarbnika ZWZ-1 – organizacja/institucja (?) charytatywna „Mons Pius” („Góra Miłosierdzia”) w jednym z poznańskich banków, będących pod kuratelą kościo-

<sup>58</sup> *List otwarty księdza Panasia*, „Myśl Niepodległa” 1929, R. XXIV, nr 964 z 6 kwietnia, s. 213.

<sup>59</sup> S. Poręba, *Ksiądz Józef Panaś (1887–1940) – redaktor „Gazety Grudziądzkiej”*, „Biuletyn Koła Miłośników Dziejów Grudziądza” 2005, R. III, nr 32 (71); S. Derejczyk, U. Olech, *Polacy w pierwszej wojnie światowej. Problematyka wojskowa. Bibliografia*, Warszawa 1988, s. 118–119, 179, 273.

ła. Chodzi niewątpliwie o Poznański Bank Pobożny (istniał od 1599 r.), stanowiący odpowiedź na lichwę i złodziejski (czyt. wysoki) kredyt. We Lwowie jeden z najstarszych banków nosił nazwę „Mons Pius” (istniał od 1601 r. – obecnie ul. Lesi Ukrainki 14; jest tam restauracja o nazwie jak dawny bank). Cieszył się on opieką ks. abpa Józefa Teodorowicza, zdecydowanego przeciwnika J. Piłsudskiego i sanacji, zwolennika Romana Dmowskiego; duchowny zmarł w grudniu 1938 r. Diecezję lwowską obrządku ormiańskiego objął on w 1901 r., otrzymując sakrę biskupią z rąk kardynała Jana Puzyry. Zatem chyba nieprzypadkowo opozycjonista ks. J. Panaś miał dostęp do „skarbu poznańskiego” we Lwowie. Jak wspomniano, z poznańskiego oddziału ewakuowano pieniądze, depozytyty itp. Razem było tego 5 skrzyń złota i szlachetnych kamieni. Dotarły one już na początku sierpnia do Lwowa i znalazły schronienie w ormiańskiej dzielnicy, gdzie miał siedzibę Bank „Mons Pius”. Dalej, także podobno, oo. dominikanie – i wspomniana kapituła – zdecydowali o przekazaniu kłopotliwego „skarbu” do dyspozycji Komendy ZWZ-1<sup>60</sup>.

W klasztorze czy kościele oo. dominikanów pw. św. Bożego Ciała (obecnie cerkiew grecko-katolicka, pl. Muzealny 1) we Lwowie przechowywano jakiś zapas złota. Prawdopodobnie ks. J. Panaś był związany z tą sprawą także dlatego, że dyrektorem lwowskiego Banku „Mons Pius” był – od 1933 r. – ks. kanonik Wiktor Kwapiński, dawny – jako kapelan 3 pp – kolega z LP<sup>61</sup>. „Skarb” znajdował się pod opieką nie tylko zakonników, ale i kapituły ormiańsko-katolickiej (pobliska Katedra Ormiańska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny?). Określano go czasem mianem „skarbu poznańskiego” (złote zegarki, pierścionki, łańcuszki itp. – fanty, czyli zastawy). Ten „jakiś zapas złota” (określenie z epoki) wpadł w ręce NKWD. Nastąpiło to zapewne w wyniku załamania się aresztowanej Peszkowej (imienia nie ustalono), bodaj żony ppłka Walentego Peszka, dowódcy 86 pp (19 DP) we Wrześniu. Czytelnik zauważy ustawicznie, celowo zastosowany tryb przypuszczający względnie inne, nader enigmatyczne określenia. Zastrzeżenie to ilustruje sytuację we Lwowie, dając sygnał do oszczędności ocen na podstawie marnej dokumentacji<sup>62</sup>.

---

<sup>60</sup> K. Krasowski, *Biskupi katolicy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny, Poznań 1996*, s. 291–298.

<sup>61</sup> Książd W. Kwapiński został – po kryzysie przysięgowym – w tzw. Polnische Wehrmacht. Następnie był kapelanem legionistów internowanych w Szczypiornie. Potem spotkali się (W. Kwapiński i J. Panaś) w Armii „Wschód” gen. por. T. Jordana Rozwadowskiego.

<sup>62</sup> J. Smirnow, „*Mons Pius*” – najstarszy bank lwowski, „*Kurier Galicyjski*” (Lwów) 2010, nr 11 (111) z 15–28 czerwca, s. 28. Więcej o tym banku: B. Janusz, „*Mons Pius*” *Ormian lwowskich*, Lwów 1928. W II Rzeczypospolitej banki pobożne istniały także w Wilnie, Krakowie, Warszawie, Pułtusku, Łowiczu i Zamościu. Lokalizacja obiektów sakralnych: B. Kaczorowski, *Zabytki starego Lwowa*, Warszawa 1990, s. 38 i nast., 158 i nast. Trzeba dodać, że we Lwowie był także kościół oo. dominikanów pw. św. Marii Magdaleny. Ostatecznie Bank „Mons Pius” zlikwidowano, aktywa znacjonalizowano i – co się dało – rozkradziono niejako „po drodze”. Taki był koniec 300-letniej tradycji pobożnego banku.

We Lwowie warunki konspiracji były niezwykle trudne. Z jednej strony był to początek okupacji i brakowało doświadczenia. Z drugiej – okupant sowiecki wykazywał się daleko lepszą skutecznością w zwalczaniu polskiego podziemia, niż Niemcy. Budziło to strach, lecz nie na tyle powszechny, aby rzutował on na handel. O złocie, najwidoczniej to tak, opowiadano „na salonach”, sprzedawano zaś na ulicach i targach<sup>63</sup>.

W okresie marzec–maj 1940 r. NKWD przeprowadziło aresztowania wśród m.in. członków lwowskiego Komitetu Polskiego (inne nazwy: Komitet Cywilny, Porozumienie Stronictw, Komitet Społeczno-Polityczny), przekształconego w wydział sztabu Komendy ZWZ-1. Celowo sygnalizujemy tę sprawę, aby ukazać skomplikowane problemy konspiracji lwowskiej 1939–1941 i trudność w identyfikacji udziału w niej ks. J. Panasia, uznawanego czasem nawet za prezesa SL we Lwowie. Wiadomo, że w skład Komitetu Polskiego weszli przedstawiciele SL, SN i – przejściowo – PPS, Związku Związków Zawodowych oraz harcerstwa. Celowo unikamy dążenia do precyzji, która w tym przypadku może okazać się zawodna. Wśród 3 członków Komitetu, występując z ramienia SL, był ks. J. Panaś. Zamieszany w handel złotem wpadł w ręce NKWD, co nastąpiło zapewne na początku kwietnia 1940 r. Aresztowano także jego bliskiego współpracownika, czyli ks. Adama Bogdanowicza, który – jak się zdaje – wprowadził ks. J. Panasia do ZWZ-1; od lat 20. ub. stulecia był w Radzie Nadzorczej „Mons Pius” (zamordowany w Brygidkach w czerwcu 1941 r.). Kolejne ofiary zatrzymań to m.in. ks. Włodzimierz Cieński, o. Czesław Kaniak, zastępca przeora klasztoru dominikanów i wspomniany skarbnik Komendy ZWZ-1. W tej sytuacji część złota zdołano przekazać kilku osobom, uznanym za zaufane. Ponieważ krąg aresztowań rozszerzał się, NKWD „wyłowiło” niemal większość kosztowności. W tym czasie dowództwo Obszaru nr 3 we Lwowie – po aresztowanym ppłku kaw. Władysławie Kotarskim (we Wrześniu zastępca dowódcy 19 pułku ułanów wołyńskich w Ostrogu na Horyniem) – objął mjr rez./od 3 V 1940 r. ppłk Emil Macieliński ps. Kornel, dotychczasowy komendant Okręgu nr II Lwów-Zachód, posądzany już wtedy (zapewne niesłusznie), o wydanie m.in. ks. J. Panasia. Komenda Obszaru nr 3 była podporządkowana komendantowi głównemu ZWZ w Paryżu (gen. broni Kazimierz Sosnkowski), w jej ramach działał ZWZ-1 (organizacja płk art. w st. sp. Władysława Żebrowskiego ps. Żuk). W komendzie tego ZWZ-1 istniała komisja finansowa, w skład której wchodził m.in. ks. J. Panaś. Poza tym ksiądz był w 6-osobowym wydziale cywilnym (polityczno-społecznym), kierowanym przez prof. Leona Halbana. Przytaczamy tego rodzaju informacje, zmierzające do usytuowania ks. J. Panasia w konspiracji lwowskiej, aby ukazać skomplikowaną sytuację w tym mieście. Wszakże działały tam, względnie usiłowały to robić, jeszcze: ZWZ – to ją miał objąć gen. bryg. M.

---

<sup>63</sup> J. Węgierski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991, s. 68–69, 83–84 i inne.

Karaszewicz-Tokarzewski, ZWZ-2 podporządkowana gen. bryg. Stefanowi Roweckiemu ps. Rakoń czy ZWZ okupacji sowieckiej płka dypl. Leopolda Okulickiego<sup>64</sup>.

## 8. Co dalej z księdzem – wersje kresu życia

Istnieje co najmniej kilka wersji kresu życia ks. J. Panasia, który – za działalność konspiracyjną – został odznaczony Orderem Wojskowym Virtuti Militari klasy V (nr 13480). Oczywiście, pośmiertnie („Za wyróżniające się męstwo i poświęcenie w służbie bojowej oraz bohaterską postawę po uwięzieniu...”)<sup>65</sup>. Wedle jednej z nich zmarł, kiedy i gdzie – nie wiadomo<sup>66</sup>. W Polskim Słowniku Biograficznym odnotowano lakonicznie: aresztowany (pod innym nazwiskiem – w ZWZ używał pseudonimu Oracz) zmarł w kwietniu 1940 r.<sup>67</sup> Inna wersja informuje, że został aresztowany na początku kwietnia 1940 r. Prowadzony na przesłuchanie, wyskoczył przez okno toalety i poniósł śmierć. Miało to nastąpić 4 IV 1940 r.<sup>68</sup> Wersję o samobójstwie w tym samym czasie potwierdza badacz lwowskiej konspiracji<sup>69</sup>. W ślad za nim idą inni – np. autorzy opracowania o duszpasterstwie LP, pomijając – może słusznie – informację o samobójstwie<sup>70</sup>. Wskazujemy także na informację o tym, że ks. J. Panaś został zamordowany podczas przesłuchania w siedzibie NKWD (budynek Miejskiego Zarządu Energetycznego) i wyrzucony przez okno<sup>71</sup>. Natomiast autor monografii cmentarza Łyczakowskiego odnotował jedynie, że ks. J. Panaś spoczywa (jakoby? – znak ten stawia autor niniejszego tekstu) w tej nekropolii<sup>72</sup>. Dodajmy, w tym samym czasie kończyła się akcja mordowania polskich oficerów, osadzonych w obozach (Kozielsk, Starobielsk i Ostaszów).

---

<sup>64</sup> *Tamże*, s. 84, 123, 203, 343, 377. Autor tej cennej książki jest nader – i słusznie – powściągliwy w ocenach ludzi i czynów. Może dlatego, że zna te sprawy z autopsji. Problematyka organizacji ZWZ we Lwowie jest tak skomplikowana, że odsyłamy do s. 339–351 przywołanej książki Jerzego Węgierskiego.

<sup>65</sup> G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *dz. cyt.*, s. 478; B. Szwedo, *Zawsze w pierwszej linii. Kapłani odznaczeni Orderem Virtuti Militari 1914–1921 1939–1945*, Warszawa 2004, s. 102.

<sup>66</sup> Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991, s. 277.

<sup>67</sup> J. Hulewicz, *Panaś Józef...*, s. 114.

<sup>68</sup> B. Szwedo, *Kawalerowie Virtuti...*, s. 84.

<sup>69</sup> J. Węgierski, *dz. cyt.*, s. 377.

<sup>70</sup> W. K. Cygan, W. J. Wysocki, *dz. cyt.*, s. 123.

<sup>71</sup> B. Szwedo, *Zawsze w pierwszej linii...*, s. 102.

<sup>72</sup> S. S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 359

Gdy 22 VI 1941 r. hitlerowska III Rzesza uderzyła na ZSRR, dotychczasowego sojusznika, drugiego z agresorów na Polskę we wrześniu 1939 r., powstały warunki do tworzenia Armii Polskiej na obszarze wschodniego sąsiada II Rzeczypospolitej. Nie wchodzimy i tym razem w szczegóły polityczne czy militarne, związane z tym zagadnieniem. Sygnalizujemy jedynie to, że ks. Józef Gawlina, biskup połowy Wojska Polskiego, mianował ks. J. Panaś, znanego z działalności w II Brygadzie LP i PKP, także z posiadania Orderu Wojennego *Virtuti Militari* klasy V, dziekanem Wojska Polskiego na Wschodzie. Wynika z tego, iż ksiądz-podpułkownik miał być drugim w hierarchii duszpasterzy wojskowych na Wschodzie – po ks. prałacie Czesławie Wojtyniaku, b. kanclerzu kurii połowej, znanym osobiście J. Gawlinie, który mianował go wikariuszem generalnym Wojska Polskiego na Wschodzie. Jak podano wcześniej, ks. J. Panaś nie było już wśród żywych<sup>73</sup>.

Prezentowany artykuł rysuje ledwie wycinki z bogatej, wielowątkowej biografii wybitnego duszpasterza, dzielnego legionisty i żołnierza, człowieka poręcznego, lecz żarliwego i bezkompromisowego patrioty. Występując w sutannie, chwycił, gdy była potrzeba za karabin. Takim był w Legionach Polskich (Kostiuchnówka) i Wojsku Polskim (Przemyśl). Wykazał się wielokrotnie niepospolitą odwagą osobistą. Napisał kilka książek i artykułów wspomnieniowych. Nie dbał o swoje sprawy. Widząc krzywdy środowiska, z którego wyszedł, podjął wyzwanie i stanął do walki o jego prawa i byt. Jako autor i redaktor walczył piórem na łamach prasy opozycyjnej. Gdy upadła II Rzeczypospolita, nie wahał się stanąć raz jeszcze w jej obronie. Tym razem w ramach działalności konspiracyjnej. Zginął z rąk siepaczy ze Wschodu, mając lat 53. Takim bowiem był ks. Józef Panaś, niepospolity kapelan wojskowy i wybitny, opozycyjny działacz ludowy okresu międzywojennego.

## Summary

The article presents some fragments of life of the outstanding priest, brave soldier of the Polish Legions and The Polish Army and fervent patriot. Being the priest he gripped a weapon (Kostiuchnówka – July 1916 and Przemyśl – November 1918). Father J. Panaś showed his superior courage many times. He did not care about his own matters. He noticed the harms of environment from which he had grown. He fought for the rights of Polish peasants. He was an outstanding editor, publicist and also the author of memoirs from the years of war 1914–1918. When Poland lost the independence in 1939 he joined the conspiracy. Father Panaś was killed at the hands of the Soviet invaders from the East.

---

<sup>73</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II Wojnie światowej*, Warszawa 1982, s. 244.